

wtorek, 16.06.2020

Serce, które się nawraca

Król Achab porządnie „narożniał”. Zachował się jak dziecko, które aby zdobyć upragnioną zabawkę, jest w stanie zrobić wszystko, np. „strzelać fochy”, mieć tzw. „neki”, wybuchać płaczem i terroryzować rodziców. Król Achab, niczym takie właśnie dziecko, pragnął posiadać winnicę Nabota, swojego sąsiada. Dlaczego tak bardzo chciał mieć tę winnicę? A, żeby jego, już pewnie i tak ogromny ogród królewski, był jeszcze większy i okazałszy. Jak to dzisiaj mówią: „gigantomania”. Gdy Nabot nie chciał królowi tej winnicy sprzedać, Achab, jak przystało na dojrzałego mężczyznę, dąsał się, popadł w głęboką depresję, jak czytamy w Biblii: „położył się na swoim łożu, odwrócił twarz i nic nie jadł”. Oto prawdziwy monarcha, mąż stanu, król Achab.

Nie jest jednak grzechem „być niedojrzałym”. Problem pojawia się wówczas, gdy Twoja niedojrzałość, Twoje stanie w miejscu, Twoje zatrzymanie się w rozwoju osobowym, duchowym, mentalnym, głęboko rani innych. Achab nie tylko nie był sprawnym władcą, ale w swojej słabości, dał się totalnie omotać i zmanipulować pogańskiej i okrutnej żonie Izebel. Podobno przeciwieństwa się przyciągają... Zdaje się, że tak było w przypadku Achab i Izebel. Ona Boga kompletnie się nie bała, Achab zdaje się, że jednak przynajmniej trochę. On jako monarcha był trochę „jak dziecko we mgle”, ona natomiast przebiegła jak lis, skuteczna i bezwzględna niczym zawodowy snajper. Na nieszczęście uczciwego, pobożnego Nabota, to właśnie on stał się jej celem. Izebel posługując się pieczęciami męża, sprawiła, że Nabot został nieuczciwie oskarżony o złorzeczenie Bogu i królowi, a następnie ukamienowany. Król Achab, dowiedziawszy się o śmierci poczciwego sąsiada, nie tylko, że nie uronił łzy nad jego śmiercią, ale w pośpiechu zbiegł ze swojego pałacu, aby wziąć w posiadanie winnicę i cieszyć się jej widokiem.

Historia naznaczona niewinną krwią, grzechem. Historia godna jednego z epizodów kultowego serialu „Gry o tron”. Ta historia musiała „wołać do Nieba”; krew Nabota „wołała do Nieba” o sprawiedliwość. Bóg zatem posyła proroka Eliasza, aby ten uświadomił królowi, jak ciężki był jego postępek. Co robi Achab? Pokutuje, nawraca się, uniaża się przed Bogiem i... znajduje miłosierdzie. Możemy sobie wyobrazić Achaba, który modli się słowami dzisiejszego psalmu: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość”. Ten, jak go czasami widzimy, „okrutny”, „surowy”, „srogi” Bóg Starego Testamentu jest tak naprawdę bardzo miłosierny.

To ten sam Bóg, o którym mówi Jezus w Ewangelii: „On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”.

On nas wzywa do „miłości nieprzyjaciół” i „modlitwy za tych, którzy nas prześladują”.

On nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i miał życie.

On czeka cierpliwie w swoim miłosierdziu na nasze nawrócenie: daje nam czas na dojrzewanie i na nawrócenie.

On, choćby grzechy nasze były jak szkarłat, jeśli się nawrócimy, czyni nasze serce „bielszym od śniegu”.

Serce Jezusa, cierpliwe i miłosierne, daj mi serce skore do nawrócenia.

Ks. Marek Szynkowski